

Instytut Pamięci Narodowej - Archiwum

<https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/139433,Dla-dobra-IPN-uznałem-ze-trzeba-to-przeciac-wywiad-Michala-Karnowskiego-z-prezesem.html>
01.03.2026, 17:10

Dla dobra IPN uznałem, że trzeba to przeciąć - wywiad Michała Karnowskiego z prezesem Instytutu Pamięci Narodowej dr Jarosławem Szarkiem

**Wywiad został opublikowany w tygodniku „Sieci” nr 9/2021
(431).**

Ponoszę za tę decyzję odpowiedzialność, choć podejmując ją, nie miałem wiedzy, którą dysponuję dzisiaj. Ale nie zgadzam się na towarzyszący sprawie zalew kłamstw, próbę stygmatyzowania wszystkich pracowników i całej instytucji, która ciężko i skutecznie pracuje dla Polski.

– dr Jarosław Szarek

Michał Karnowski: Nasi czytelnicy znają pana osobisty dorobek naukowy i pisarski, śledzimy działalność Instytutu Pamięci Narodowej i wiemy, że walczy on o prawdę o historii Polski, nie ma nic wspólnego z jakimikolwiek totalitarnymi ideologiami, odwrotnie - pokazuje straszliwe ich skutki. Ale za sprawą medialnej awantury po trwającej kilkanaście dni nominacji pana dr. Tomasza Greniucha na pełniącego obowiązki dyrektora Oddziału IPN we Wrocławiu padają zarzuty o akceptację ludzi z przeszłością w ONR, akceptację ludzi wykonujących gesty, które można uznać za faszystowskie. Co poszło nie tak?

Jarosław Szarek: Wycofanie się z propozycji nominacji dla niego, przyjęcie jego rezygnacji, jest moim przyznaniem się do błędu. Okoliczności – o których wiedzę uzyskałem obecnie – spowodowały podjęcie przeze mnie decyzji o braku możliwości dalszej współpracy z dr. Greniuchem. Jego działalność publiczna ujawniona w ostatnim czasie jest sprzeczna z misją i wartościami IPN.

MK: Co zdecydowało o pożegnaniu się z dr. Greniuchem - nie tylko odwołaniu z funkcji, lecz zakończeniu wszelkiej jego pracy w IPN? Medialna presja? Nowe informacje? Wypowiedzi najważniejszych osób w państwie? Niechęć do ciągnięcia wizerunkowo niewygodnego sporu?

JS: Dziś mogę powiedzieć, że wiedza, której przedtem nie miałem. Pan Tomasz Greniuch rozpoczął u nas pracę w Biurze Poszukiwań i Identyfikacji IPN w 2018 r. Przy zatrudnianiu

kierujemy się kryteriami obiektywnymi, oceniając kandydata przez pryzmat posiadanych kwalifikacji, które podaje w CV. Zanim ujawnione zostały obecnie nowe fakty, uważałem, że z jednej strony mamy takie fotografie, jak pokazywały media, a z drugiej konkretnego człowieka z jego przemianą. Dyskusja w tej sytuacji jest niemożliwa, te siły są w stanie zmielić każdego, przestawić oś czasową, uniemożliwić obronę. Chciałem być człowiekiem.

MK: Jak pan patrzy wstecz, to czy widzi pan jakiś swój błąd? Skąd wynikał awans pana Greniucha?

JS: Z jego sumiennej pracy i cenionych efektów. Pan dr Tomasz Greniuch rozpoczął pracę w instytucie trzy lata temu. Półtora roku temu został pełniącym obowiązki naczelnika Delegatury w Opolu, a w styczniu 2020 r. naczelnikiem. Już wtedy odbyła się dyskusja wokół jego osoby, także w mediach. Wydawało się, że nikt niczego nie ukrywał.

MK: Można powiedzieć, że przeszedł pewien test. Czy pojawiło się w tym czasie cokolwiek niepokojącego?

JS: Nie. Przecież jego ówczesny wybór zaakceptowało także Kolegium IPN. W tym okresie działalność delegatury zbierała duże pochwały, począwszy od mediów przez organizacje, z którymi współpracujemy. Uczynił z delegatury opolskiej jedną z najaktywniejszych placówek, a co dla nas szczególnie ważne, otworzył ją na wszystkie chętne do współpracy środowiska – szkolne, samorządowe, harcerskie, społeczne. To jest dla nas szczególnie ważne, bo to jeden z naszych podstawowych celów. Chcemy pomagać budować, a często odkrywać, wspólnotę historycznych losów, lokalną i ogólnopolską. Podam przykład: to dzięki jego pomysłom udało się ożywić pamięć o II powstaniu śląskim na Opolszczyźnie. To jego doskonała współpraca z lokalnym samorządem spowodowała, że prezydent Opola przekazał lokal na Przystanek Historia, gdzie miała ruszyć energicznie działalność edukacyjna powstrzymana przez ograniczenia sanitarne.

MK: Dlaczego postanowił pan przesunąć pana Greniucha do Wrocławia?

JS: Oczekiwałem, że nada pracom tej placówki taką samą dynamikę jak w Opolu. Okazało się jednak, że z wielką siłą wybuchła na nowo dyskusja o przeszłości dr. Greniucha, ujawnione zostały fakty z niedalekiej przeszłości, które nie były nam znane i których nie akceptuję. Dla dobra IPN uznałem, że trzeba to przeciąć.

MK: Zgoda, ale z drugiej strony wszyscy wiemy, jak kruchy jest ten lód, jak wrażliwe są to sfery.

JS: Dlatego ponoszę za tę decyzję odpowiedzialność. Tak, ale nie zgadzam się na towarzyszący temu zalew kłamstw, próbę stygmatyzowania wszystkich pracowników i całej instytucji. Pracujemy każdego dnia, ani na moment nie ograniczyliśmy aktywności. Przykłady z ostatnich dni: upamiętnienie zapomnianego strajku łódzkich włóknienek z roku 1971, rejestracji NZS, przypomnienie znaczenia Porozumień rzeszowsko-ustrzyckich z 1981 r., które były ważnym etapem w procesie powstawania Solidarności Rolników

Indywidualnych. I nie o celebrację rocznicowych uroczystości tu chodzi, zawsze towarzyszą temu publikacje, materiały edukacyjne, konferencje, upamiętnienia. To są dziesiątki, setki inicjatyw, o których nie usłyszymy w mediach ogólnopolskich, a które budują wspólnotę pamięci w wymiarze lokalnym. To są często ostatnie momenty, by wiele spraw opisać, zbadać, dokumentować, popularyzować.

MK: Ale w formie innej niż jeszcze rok temu. Epidemia mocno dotknęła IPN?

JS: Niestety, musieliśmy dużą część aktywności przenieść do internetu. Szkoda, bo bezpośrednie spotkania świadków historii z młodszymi generacjami, dotarcie do miejsc, gdzie te historie się działy, są bezcenne. Poprzez internet – bez bezpośrednich kontaktów – nie zbudujemy wspólnoty.

Przypominani też, że zlikwidowaliśmy tzw. zbiór zastrzeżony archiwum IPN, co długo wydawało się niemożliwe. Usprawniliśmy dostęp do archiwum dla badaczy. Rozwija się także współpraca zagraniczna, często niesłusznie postrzegana wyłącznie przez pewne konflikty. Jak z Ukrainą, gdzie prace poszukiwawcze miejsc pochówków wciąż są z powodów politycznych zablokowane, ale za to udaje się pozyskiwać bezcenne dla nas kopie dokumentów. Dostaliśmy ok. 700 tys. skanów dotyczących losu Polaków w byłym Związku Sowieckim w latach 30. Do tego ogromna praca nad upamiętnieniem i opisaniem podziemia niepodległościowego po 1944 r.

MK: Niektórym pół oddechu wystarczyło, by przejść od kry tyki pana do postulatu likwidacji IPN. To jest przecież w zapowiedziach głównej wciąż partii opozycyjnej. Skąd ta niechęć?

JS: Przed nami Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, dziś już mało kto pamięta, jak wielki wkład w powstanie tego święta miał śp. prezydent Lech Kaczyński i śp. Janusz Kurtyka. Iluż bohaterów weszło do narodowego panteonu? Przy tej okazji już od trzech lat odsłaniamy kolejne obszary, jak młodzież wyklętą, tę patriotyczną „dywizję nastolatków”. To było ponad tysiąc antykomunistycznych organizacji młodzieżowych z przełomu lat 40. i 50. XX w. Upamiętniamy ich tablicami w szkołach, w których działali, towarzyszy temu wystawa „Zapomniane ogniwo”, akcja świetnie przyjmowana przez ich współczesnych rówieśników i nauczycieli. Nieraz najpierw jest nieufność, że to IPN, a zaraz fascynacja nieznaną dotąd historią. Jak bardzo zmieniło to myślenie Polaków o PRL, o PZPR, o całym tym systemie? Także młodych Polaków. Pan redaktor się dziwi, że tak wielu to przeszkadza?

MK: Czy w tle tych wydarzeń wokół IPN jest polityka?

JS: Tak uważam. W lipcu kończy się moja kadencja jako prezesa IPN, co powoduje rozmaite ataki, podchody.

MK: Zawalczy pan o kolejną kadencję?

JS: Wszystko będzie wiadomo 19 marca, kiedy upłynie termin zgłaszania kandydatów. A co do polityki... Podam panu przykład z ostatnich dni. Na Facebooku osoby zainteresowane przejęciem władzy w IPN wymieniają się pomysłami, w jaki sposób można mnie odwołać przed upływem kadencji.

MK: Co proponowano?

JS: Instrukcję, jak to zrobić, bo Szarek „zasługuje na to, żeby odszedł w niesławie”.

MK: Czyli szukanie haków, prowokacje?

JS: I przyszywanie etykiet takich jak „faszysta”. Ma to długą tradycję w Polsce.

MK: Tak komuniści określali każdego, kto im się sprzeciwiał.

JS: Dokładnie. Ale powiem tak: mogę odejść w niesławie, nie dla sławy objąłem to stanowisko, a media mają niestety moc zniesławiania. Mnie może nie być, ale to ani kropki w tym spisie dorobku instytutu, tego, co wypracowano w czasie mojej prezesury, nie zmieni. Choćby rewolucyjne zmiany w inwentarzu archiwalnym IPN, baza ofiar ludobójstwa wołyńskiego, projekt Archiwum Pełne Pamięci, do którego trafiło blisko 2 tyś. bezcennych kolekcji, stworzenie w IPN największego wydawnictwa historycznego w Polsce publikującego książki dotyczące XX w., setki przedsięwzięć w ramach rocznic sprzed wieku 1918–1921, wzmocnienie badań nad bezpieczeństwem, m.in. wydanie pierwszego tomu „Leksykonu bezpieczeństwa”, za parę tygodni w nowej odsłonie do rąk czytelników trafi kolejny numer „Aparatu represji...”.

MK: Po siedmiu latach przerwy wydane zostały kolejne tomy „Encyklopedii Solidarności”, co mnie bardzo ucieszyło, bo czytam ją z zainteresowaniem. Niesamowite są ścieżki prowadzące do tego ruchu poszczególne osoby i środowiska, bardzo odmienne również późniejsze drogi.

JS: To fascynujące lektury. Również po siedmiu latach na półki księgarskie trafiły dwa tomy wydawnictwa „Polska-Ukraina w latach 30.–40. XX wieku”, po ośmiu „Słownik oporu...”. Już wkrótce pojawi się pierwszy tom „Zostali na Wschodzie. Słownik inteligencji polskiej w ZSRS 1945-1991”. Regularnie ukazują się: wydawnictwo „Pro Memoria” poświęcone prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu, kolejne tomy nowej serii „Literatura i Pamięć”, blisko 70 broszur „Bohaterowie Niepodległej”. Zainicjowane badania nad trudnymi relacjami polsko-żydowskimi zmaterializowały się m.in. wydaniem nowego periodyku „Polish-Jewish Studies”, co utrudnia monopol pewnych środowisk na te badania...

MK: ...którym kieruje dr Mateusz Szpytma. Publikowaliśmy z nim na portalu wPolityce.pl wywiad na ten temat. Jak mówił, „nawet dla specjalistów skala

pomocy Żydom ze strony polskich placówek dyplomatycznych podczas II wojny światowej jest zaskakująca".

JS: Wiążę z tym wydawnictwem duże nadzieje. Pojawia się też konieczność solidnej debaty, bo niektóre prace na ten temat były obarczone dużymi błędami, niekiedy fałszerstwami materiałów źródłowych, cytatów z dokumentów. Wkrótce [ukaże się] także trzeci numer „Institute of National Remembrance Review”. Prowadzone są intensywnie badania naukowe nad terrorem okupacyjnym. Pion edukacyjny ma wart zainteresowania, imponujący dorobek. Warto przypomnieć m.in. powstanie Centrum Edukacyjnego przy ul. Strzeleckiej 8 w byłym areszcie śledczym NKWD na warszawskiej Pradze, serię materiałów edukacyjnych dla nauczycieli, uczniów, kilkadziesiąt wystaw elementarnych dotyczących najważniejszych wydarzeń z naszej historii, powołanie Przystanków Historia od Dyneburga, Żytomierza, po Chicago i Nowy Jork, film „Paszporty Paragwaju”.

MK: Ten ostatni, w reżyserii Roberta Kaczmarka, opisujący działalność grupy polskich dyplomatów na rzecz ratowania Żydów, pokazywany jest na całym świecie, entuzjastycznie przyjmowany.

JS: Tak i wciąż spływają kolejne prośby o zorganizowanie pokazu. Ważnym polem naszej działalności są poszukiwania naszych bohaterów w dziesiątkach miejsc w kraju i za granicą. Warto podkreślić także liczbę upamiętnień. Nieustające przywracanie pamięci o postaciach czy wydarzeniach nieobecnych wcześniej w pamięci, choćby „Zbrodnie Pomorska” czy „Operacja Polska 1937–1938”. Z Ukrainy uzyskaliśmy ponad 700 tys. dokumentów dotyczących ofiar tego ludobójstwa. Obecność w internecie, m.in. nowe portale, internetowy Przystanek Historia, konta w mediach społecznościowych prowadzone także w języku angielskim. Nagroda „Semper Fidelis”. Długo mógłbym wymieniać. Codzienna praca organiczna przekładająca się na wielki wysiłek budowy świadomości historycznej, wspólnoty pamięci w środowiskach lokalnych. Planujemy już działania nie tylko na przyszły rok, lecz w perspektywie kilkuletniej. Przed nami ogrom pracy, bo skala kłamstw na temat historii Polski wciąż jest duża, a szczególnie dotyczy to lat 1939-1945.

MK: Z czego wynika? Chodzi o reinterpretację przebiegu II wojny światowej?

JS: Tak, ale nie tylko. Przecież nasze polskie przekazy, fakty, prawda, spotykają się z niechęcią także wtedy, gdy dotyczą wojny polsko-bolszewickiej, wielkiego zwycięstwa roku 1920, roli św. Jana Pawła II, zresztą już wiosną wydamy pionierską publikację poświęconą działaniom KGB wobec św. Jana Pawła II, dziedzictwa Solidarności w 1980 r. Bo na tę historię patrzy się oczyma wojny kulturowej, która toczy się we współczesnym świecie. Problemem są wartości, których Polska wtedy i później broniła. Atakują naszą historię, prawdę o naszym losie, ale prawdziwym celem są te wartości. One pozwoliły Polakom przetrwać najtrudniejsze momenty w czasie zaborów, a potem straszliwej II wojny światowej, w okresie komunizmu. To jest nasza siła. Ale czy koniecznie wszyscy chcą, byśmy byli silni? Nie. Czy wszyscy chcą, by poniosły te wartości kolejne pokolenia? Nie. Czy jak zwycięży kłamstwo historyczne, to Polska będzie silniejsza czy słabsza? Budowana

przez wolnych i niepodległych ludzi świadomych swego dziedzictwa, z którego wyrastają, czy skarlałych hedonistów. I tak też trzeba odczytywać te ataki.

MK: Na dodatek stary komunizm spotyka się z nowym.

JS: Dobrze pan to ujął. Tu dotykamy też problemu elit. Stary komunizm mordował i trzebił, budował w to miejsce swoje. To jest dziedzictwo, z którym mierzymy się do dzisiaj. I znowu się nam proponuje, całemu światu, różne mutacje marksizmu. Ale przecież my w Polsce wiemy, jak rodzą się totalitaryzmy, piękne hasła o nowym wspałym świecie, a na końcu są zwykłe jakieś reedukacyjne – z nazwy – obozy. Instytut Pamięci Narodowej nie tylko broni prawdy historycznej, lecz przekazuje ją młodym ludziom, z których wyrosną niepodległe elity. Dlatego tak mocno jest atakowany.